RZECZPOSPOLITA POLSKA

Rok IV. Nr. 79 (151) WARSZAWA 20 października 1944

KOMUNIKAT DELEGATA NA KRAJ — WICEPREMIERA RZĄDU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Podaję do publicznej wiadomości, że Krajowa Rada Ministrów oraz Rada Jedności Narodowej, po zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie, opuściły stolicę i wykonują nadal nieprzerwanie wszystkie swoje ustawowe funkcje na terenie Kraju. Wszelkie inne powstałe poza Warszawą w okresie Powstania reprezentacje polityczne przestają istnieć.

Wzywam obywateli Rzeczypospolitej, aby karnie i posłusznie podporządkowali się nadal — tak jak dotychczas — jedynym legalnym władzom Państwa Polskiego: Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, Rządowi Rzeczypospolitej, Krajowej Radzie Ministrów, oraz wszystkim pochodzącym od nich władzom.

DELEGAT NA KRAJ
WICEPREMIER RZĄDU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
(—) Klonowski

M. P., 18 października 1944.

POLACY!

Jak we wrześniu 1939 roku, tak i w sierpniu i wrześniu 1944 roku cała Polska z zapartym tchem śledziła heroiczne zmagania się swojej Stolicy z wrogiem. Tym samym rytmem co w walczącej Warszawie, tą samą gotowością ofiary biły serca wszystkich Polaków.

Wróg zniszczył miasto i wygnał całkowicie jej ludność. Setki tysięcy wypędzonych nie ma własnego dachu nad głową, ani potrzebnej odzieży, ani pracy, ani środków do życia!

Powstanie w Warszawie padło, ale Warszawa nie padła i nie przepadnie, tak jak nie przepadnie Polska — dopóki żyją Polacy. Walka z wrogiem trwa. Dla skuteczności tego ostatniego etapu walki potrzeba nowego wysiłku systematycznej i wytrwałej akcji ratowania tych, co wyszli z płonącej Warszawy i stoją dziś wobec grozy śmierci z głodu i chłodu.

Rodacy województwa warszawskiego, kieleckiego, łódzkiego i krakowskiego!

Ojczyzna żąda od Was uratowania wypędzonych mieszkańców Stolicy! Otwórzcie serca, pomóżcie im. Wpuśćcie bezdomnych braci pod dach i odziejcie ich. Dzielcie się z nimi strawą. Tysiące najwartościowszych, najlepszych, najofiarniejszych synów i cór Polski niech nie prosi o litość!!

Ratowanie ludności Warszawy jest teraz sprawą honoru każdego Polaka i Polki. Jeśli możecie, pomagajcie bezpłatnie. Jeśli bierzecie zapłatę, żądajcie godziwej. Niech hańba zdzierstwa lub paskarstwa nie zohydzi Waszego nazwiska. Obojętność, egoizm, paskarstwo — musi być piętnowane.

Warszawa dała liczne dowody ofiarności, ratując wysiedlonych, uchodźców, bezdomnych, chorych i ściganych z Pomorza, Wielkopolski, Śląska, Krakowa, Kielc, Radomia, Łodzi i Lublina; wydzierała z rąk oprawców dzieci zamojszczyzny i lubelskiego; pamiętała o więźniach i zamkniętych w obozach. Warszawa spełniła swój żołnierski obowiązek w 1939 roku, a w 1944 r. zdobyła koronę męczeńską...

Dziś w przededniu zwycięstwa apelujemy do Was Rodacy w Kraju o pomoc dla rozproszonej wśród Was, umęczonej ludności Warszawy!

RADA JEDNOŚCI NARODOWEJ
KRAJOWA RADA MINISTRÓW

Dnia 18 października 1944 r.

TELEGRAM

RADY JEDNOŚCI NARODOWEJ I KRAJOWEJ RADY MINISTRÓW DO RZĄDÓW PAŃSTW SPRZYMIERZONYCH I NEUTRALNYCH, MIĘDZYNARODOWEGO CZERWONEGO KRZYŻA ORAZ ZAGRANICZNYCH ORGANIZACJI SPOŁECZNYCH W SPRAWIE POMOCY LUDNOŚCI WARSZAWY

Wypędzenie ludności z Warszawy, zapoczątkowane brutalnie w pierwszych dniach powstania zakończono w przyspieszonym tempie po upadku powstania. Cała ludność Warszawy, obejmująca około miliona mieszkańców, zmuszona została opuścić swe mieszkania i całe swe mienie, mogąc zabrać tylko tobołki ręczne. Fala ta skierowana była przez obozy rozdzielcze, w których wysegregowywano na roboty do Rzeszy mężczyzn do lat 50, kobiety do lat 45. Po oddzieleniu żywicieli rodzin skierowano dzieci, kobiety obarczone małymi dziećmi oraz starców i staruszki do różnych okolic kraju, wyrzucając z pociągów na łaskę losu. Wyczerpani głodem, chłodem i chorobami w czasie pobytu w obozie i w drodze otwartymi wagonami towarowymi, ograbieni w wielu wypadkach z pieniędzy i kosztowności, bez ciepłej odzieży, bez narzędzi pracy zawodowej, bez możności znalezienia pracy, tysiące wygnańców cierpią niedostatek a częstokroć głód. Choroby dziesiątkują ich, w szczególnści dzieci. Nadchodząca zima zaostrza sytuację. Tylko rychła na wielką skalę pomoc może uratować życie tych nieszczęsnych. Samopomoc społeczna organizowana przez kraj, nie jest w stanie zaradzić sytuacji, wobec wyniszczenia kraju przez rekwizycje. Kataklizm przerasta własne nasze siły. Władze okupacyjne obojętnie, bezczynnie przyglądają się wytworzonemu przez siebie położeniu, a nawet utrudniają działalność krajowych organizacji opiekuńczych. Zwracamy się do Rządów Państw Sprzymierzonych i neutralnych, do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża i zagranicznych organizacji społecznych o rychłą pomoc żywnościową dla dzieci i chorych (odżywki, mleko skondensowane, tłuszcze), o pomoc w lekarstwach, w ciepłej odzieży, bieliźnie, butach i kocach.

RADA JEDNOŚCI NARODOWEJ
KRAJOWA RADA MINISTRÓW

Dnia 18 października 1944 r.

DO NARODU POLSKIEGO

Odezwa Rady Jedności Narodowej i Krajowej Rady Ministrów, wydana do Narodu Polskiego po kapitulacji Armii Krajowej w Warszawie:

Idea wolności kształtowała w ciągu wieków duszę Narodu Polskiego. Wolności tej nie kupowaliśmy za pieniądze. Walczyliśmy o nią, nie oglądając się na sprzymierzeńców, bezkompromisowo i w każdych warunkach. Bojownicy polscy rozsypali swe kości po całym świecie. Taka jest nasza historyczna tradycja.

Wierni tej tradycji podjęliśmy we wrześniu 1939 r. samotną walkę z przeciwnikiem, który rozporządzał ilościową i techniczną przewagę. Staliśmy się pierwszym szańcem, przez który przewaliła się machina wojenna Niemiec i rozpaliła drugą wojnę światową. Zostaliśmy pokonani, ale nie daliśmy się ujarzmić. Walczymy dalej jawnie na zachodzie, broniąc wolności innych, i tajnie w Kraju, budując przyszłość Nowej Polsce.

W dniu 1 sierpnia 1944 r. podjęliśmy w Warszawie jawną walkę z Niemcami. Uczyniliśmy to w momencie, gdy wojska rosyjskie znalazły się na przedpolach Warszawy, gdy nasi alianci zachodni rozpoczynali zdecydowany marsz na Berlin, gdy Armia Krajowa z powodu zaangażowania w niej wielkich mas stawała się niemożliwą do ukrycia, gdy pragnienie wolności, nagromadzone w ciągu długich lat okupacji, stało się nie do powstrzymania, gdy wreszcie na tyłach frontu niemieckiego groziły nam masowe łapanki i wywożenie młodzieży polskiej oraz zniszczenie miasta.

Podjęliśmy jawną walkę w Warszawie nie w tej intencji, abyśmy sami mieli Niemców pobić. Byliśmy na to za słabi liczbą i uzbrojeniem. Liczyliśmy na pomoc Rosji i naszych aliantów zachodnich.

Mieliśmy prawo na tę pomoc liczyć w czasie, gdy walki oddziałów AK na Wołyniu, Wileńszczyźnie, we Lwowie, Lublinie przyczyniały się walnie do ułatwienia sukcesów armii rosyjskiej, gdy polskie dywizje walczyły i krwawiły w imię wspólnej sprawy na polach Italii i Francji, na ziemi, morzach i w powietrzu. Zawiedliśmy się.

Skutecznej pomocy nie otrzymaliśmy. Zrzuty, które przyszły od aliantów zachodnich, zdobycie Pragi przez wojska ZSRR, rosyjska osłona lotnicza, rosyjskie zrzuty żywności, broni i amunicji, — wszystko to nie było w porę i na miarę naszych potrzeb i nie było skuteczne. Wskutek olbrzymiej przewagi ilościowej i technicznej Niemcy zdobywali jedną po drugiej opanowane przez nas dzielnice, a sytuacja nasza stawała się powoli beznadziejna.

Tak wygląda prawda. Potraktowano nas gorzej niż sprzymierzeńców Hitlera: Italię, Rumunię, Finlandię.

Walczyliśmy więc samotnie przez dziewięć tygodni. Walczyliśmy na gruzach Warszawy, na gruzach tego wszystkiego, co kochamy, co jest pamiątką naszej wielkowiekowej przeszłości. Krew nasza wsiąkała obficie w świętą ziemię polską.

A kiedy żołnierze nasi wystrzelili ostatnie zdobyte na nieprzyjacielu pociski, kiedy matki naszych dzieci nie miały ich czem nakarmić ani napoić, kiedy długie kolumny ludzi nie znajdowały już wody w wypróżnionych studniach, kiedy trupy umarłych z głodu zaczęliśmy wyciągać z piwnic — nie mieliśmy żadnych możliwości prowadzenia dalszej walki i przerywamy walkę.

Sierpniowe powstanie warszawskie z powodu braku skutecznej pomocy upada w tej samej chwili, gdy armia nasza pomaga wyzwolić się Francji, Belgii i Holandii. Powstrzymujemy się dziś od sądzenia tej tragicznej sprawy.

Niech Bóg sprawiedliwy oceni straszliwą krzywdę, jaką Naród Polski spotyka i niech wymierzy słuszną karę na jej sprawców.

Z wojskowego punktu widzenia ponieśliśmy porażkę. Przegraliśmy bowiem bitwę o Warszawę. Nie upadajmy jednak na duchu. Wprawdzie głównym celem powstania warszawskiego było opanowanie stolicy, co nam się udało tylko częściowo, jednak powstanie miało jeszcze inny, niemniej ważny cel moralno-polityczny. I ten został przez nas osiągnięty.

Powstanie bez pomocy z zewnątrz, bez ciężkiej broni, amunicji, światła, wody, żywności, w walce z przeciwnikiem nowocześnie uzbrojonym i stosującym brutalnie wszelkie środki walki przetrwało dziewięć tygodni. Nie była to więc niepoważna ruchawka wojskowa, lecz zbrojna manifestacja polityczno-wojskowa całego społeczeństwa, zdecydowanego walczyć do ostatniego tchu.

Powstanie warszawskie postawiło ponownie w końcowej fazie wojny przed światem problem Polski, nie jako problem przetargów dyplomatycznych gabinetów, ale jako zagadnienie wielkiego narodu, walczącego krwawo i bezkompromisowo o wolność, całość i sprawiedliwość społeczną w życiu ludzi i narodów, o szlachetne zasady Karty Atlantyckiej, o wszystko to, o co walczy dziś lepsza część świata.

Bezcenna krew, którą przelaliśmy, straty, jakie ponieśliśmy, nie pójdą na marne. Stanowią olbrzymi kapitał polityczno-moralny, który przełamuje obojętność świata i na naszą korzyść przechyli szalę, gdy będą się decydowały wyniki polityczne tej wojny.

Sierpniowe powstanie warszawskie niech stanie się cementem, stapiającym naród nasz w jednolitą bryłę. Zespolenie się żołnierzy, robotników, chłopów i inteligencji, braterstwo lasu i barykady w walce przeciwko wspólnemu wrogowi, wspaniała dojrzałość i determinacja ludzi prostych — niech przypieczętuje wewnętrzną zwartość i moc Narodu naszego, istotną konsolidację całości naszego życia politycznego, niech nas zjednoczy na przyszłość tak, abyśmy mogli sprostać trudnym zadaniom, jakie przed nami postawi twarda rzeczywistość. Gdy taki jeszcze będzie rezultat sierpniowych walk w Warszawie, będziemy mogli spokojnie myśleć o przyszłości Polski.

Warszawa, — Warszawa, legendarna stolica Polski, jakże wiele razy w historii bohatersko zdała straszliwy egzamin na swych dymiących gruzach.

Bohaterami są żołnierze, których jedyną bronią przeciw czołgom, samolotom i działom były pistolety i butelki z benzyną. Bohaterami są kobiety, które pod kulami opatrywały rannych i przenosiły meldunki, które w zawalonych przez bomby lub pociski piwnicach gotowały posiłki, karmiły dzieci i dorosłych i wśród ginących ludzi zachowywały pogodę i spokój. Bohaterami są dzieci, które bawiły się spokojnie na dymiących gruzach i w piwnicach. Bohaterem jest lud Warszawy.

I nieśmiertelny jest naród, który stać na takie powszechne bohaterstwo. Bo ci, którzy umarli, już zwyciężyli, a ci, którzy żyją, walczyć będą dalej, zwyciężą i dadzą ponowne świadectwo prawdzie, że Polska żyje, gdy żyją Polacy.

RADA JEDNOŚCI NARODOWEJ
KRAJOWA RADA MINISTRÓW

Warszawa, 3 października 1944 r.

DO NARODÓW ŚWIATA

Apel Rady Jedności Narodowej i Krajowej Rady Ministrów, skierowany do narodów świata — podany przez Polskie Radio z Warszawy po kapitulacji Armii Krajowej w Warszawie.

Poniżej podajemy główne ustępy apelu:

Po przedstawieniu grozy dziewięciotygodniowych walk warszawskich, apel podkreśla, że mimo wszystko wróg nie zdołał złamać ducha bohaterskiego miasta i oświadcza:

„Warszawa trwała w swej walce, wierząc w rychłą i skuteczną pomoc ze strony współwalczących narodów. Dawaliśmy z siebie wszystko, na co było nas stać, dawaliśmy niewątpliwie więcej niż pozwalały nasze siły, ale oczekiwaliśmy na posiłki od tych, z którymi łączyła nas i łączy wspólnota wielkich wolnościowych celów tej wojny. Wierzyliśmy, że mamy niezaprzeczalne polityczne, strategiczne i nade wszystko moralne prawo do takiej pomocy... Niestety rachuby nasze na pomoc dla Warszawy zawiodły... Warszawa stwierdza wobec całego świata, że nie otrzymała odpowiedniej do swoich potrzeb i odpowiednio do możliwości narodów współwalczących pomocy wojskowej..."

Dalej zaznacza apel, że sytuacja nabrała szczególniejszej wyrazistości od czasu, gdy armie sowieckie dotarły w bezpośrednie sąsiedztwo Warszawy, a jednak jej pomoc w ciągu całego szeregu tygodni była bardzo drobna, front zaś sowiecki stanął nad Wisłą i stoi nadal niemal bez ruchu. Warszawa zrozumiała, że z tej strony na pomoc realną, odpowiednią do potrzeb sytuacji liczyć nie może, że również nie będzie łatwe udzielenie skutecznej pomocy z Zachodu.

Dziś stoimy wobec faktu, że siły ludności Warszawy i jej bohaterskich obrońców uległy krańcowemu wyczerpaniu. Warszawa zmuszona została do zaniechania dalszej walki...

„Krwi swej nie chcieliśmy oszczędzać — kończy apel — ale brak pomocy uczynił tę walkę całkowicie beznadziejną. Staje się więc rzecz, za którą odpowiedzialność spada na te czynniki, które tę pomoc uniemożliwiły... Ta kapitulacja stanie się niewątpliwie piekącym wyrzutem dla świata..."

Jednakże „walcząca Warszawa i Polska wierzy, że tragedia Warszawy oświetli całemu światu rzeczywistą sytuację polityczną Narodu Polskiego i zapewni mu zwycięstwo nad wyłuszczonymi bez polskiej winy, przeciwnościami losu wojennego. Wymaga tego zasada sprawiedliwości międzynarodowej, która jest naczelną ideą tej straszliwej wojny..."

ROZKAZ

DOWÓDCY ARMII KRAJOWEJ GEN. DYW. KOMOROWSKIEGO-BORA, SKIEROWANY DO ŻOŁNIERZY WALCZĄCEJ WARSZAWY PO KAPITULACJI

Żołnierze walczącej Warszawy!

Dwumiesięczna walka nasza w Warszawie, będąca jednym pasmem bohaterskich wystąpień żołnierza polskiego, jest pełnym grozy, lecz jakże głębokim dowodem ponad wszystko mocniejszego dążenia naszego do wolności. Waleczność Warszawy jest podziwiana przez świat cały. Walka nasza w stolicy pod ciosami śmierci i zniszczenia z takim uporem przez nas prowadzona wysuwa się na czoło sławnych czynów bojowych przez żołnierza polskiego podczas tej wojny dokonanych. Dokumentujemy nią moc naszego ducha i naszego usiłowania wolności. I jakkolwiek nie udało się nam uzyskać militarnego nad wrogiem zwycięstwa, bo ogólny rozwój wypadków wojennych na naszych ziemiach nie układał się w ciągu tych dwóch miesięcy dla naszej walki pomyślnie, to jednak te dwa miesiące bojów o każdą piędź ulicy i murów Warszawy dokonały swego zadania politycznego i ideowego. Walka nasza zaważy na losach naszego narodu, bo jest bezprzykładnie ofiarnym wkładem żołnierskiego męstwa i poświęcenia w obronie naszej niepodległości.

Dzisiaj, gdy przemoc techniczna wroga zdołała zacieśnić nas w środkowej, jedynej w naszym posiadaniu dzielnicy miasta, gdy ruiny i zgliszcza przepełnione są ludnością współdziałającą bohatersko z wojskiem, lecz już ponad miarę umęczoną potwornymi warunkami bytowania na polu bitwy, gdy żywności nie staje już nawet na liche odżywienie a perspektywa na ostateczne tutaj w rejonie stolicy pokonania wroga nie zarysowuje się, stanęło przed nami zagadnienie całkowitego zniszczenia przez wroga ludności Warszawy i pogrzebania w jego gruzach szeregu walecznych żołnierzy i setek tysięcy ludności.

Postanowiłem dalszą walkę przerwać.

Wszystkim żołnierzom dziękuję za znakomitą, najcięższym warunkom nie ulegającą, postawę bojową. Poległym oddaję hołd należny ich męce i ofierze. Ludności wyrażam podziw i wdzięczność walczących szeregów wojska i ich do niej przywiązania. Ludność tę proszę, aby darowała żołnierzom wszystkie przewinienia, jakie w ciągu długotrwałej walki musiały w stosunku do ludności niejednokrotnie mieć miejsce.

W układzie o zaprzestanie działań wojennych starałem się zapewnić żołnierzowi wszystkie przynależne mu po przerwaniu walki prawa, ludności cywilnej warunki bytowania i opieki jaknajbardziej oszczędzające jej udręki wojennej.

Żołnierzom, najdroższym towarzyszom dwumiesięcznego bojowego wysiłku, przepełnionym do ostatniej chwili niezłomną wolą walki, nakazuję wykonać karnie i posłusznie rozkazy wypływające z decyzji o przerwaniu walki.

Ludność wzywam do zastosowania się do nakazów ewakuacyjnych moich, Komendanta Miasta oraz władz cywilnych.

Z wiarą w ostateczne zwycięstwo naszej słusznej sprawy, z wiarą w Ojczyznę umiłowaną wielką i szczęśliwą pozostajemy wszyscy nadal żołnierzami i obywatelami Niepodległej Polski wierni sztandarowi Rzeczypospolitej.

Dowódca Armii Krajowej
(—) Komorowski-Bór,
Gen. Dyw.

Warszawa, 3 października 1944 r.

POŻEGNANIE ŻOŁNIERZY A. K.

Rada Jedności Narodowej i Krajowa Rada Ministrów po kapitulacji Armii Krajowej w Warszawie wystosowały na ręce Dowódcy A. K. gen. dyw. Bór-Komorowskiego pismo skierowane do żołnierzy Powstańczej Armii Krajowej, składające hołd ich bohaterstwu.

„Z podziwem — czytamy tam m. in. — patrzył na Was nie tylko Kraj, nie tylko świat, ale nawet wróg, z którym toczyliście nierówną walkę.. W dziejach naszych walk o niepodległość, w historii naszych powstań — jest to najpiękniejszy i najbardziej heroiczny akt... Mimo złożenia broni sprawa nasza nie została przegrana. Powstanie dziewięciotygodniowe jest tak potężnym wkładem do skarbnicy naszych wysiłków w walce o samodzielność, wkładem nie tylko materjalnym, ale przede wszystkim moralnym, że przy jakichkolwiek układach dotyczących Polski nie będzie ono mogło być i nie będzie pominięte..."

„Składamy hołd bohaterskim żołnierzom i ofiarom Armii Krajowej, którzy położyli swe życie, walcząc na barykadach, na Woli, Starówce, Czerniakowie, Powiślu, Mokotowie, Żoliborzu i w całej Warszawie. Mogiły dzieci Warszawy i całej Polski, którymi usłane są ulice leżącej w gruzach Warszawy, będą motorem, memento: Polska żyje i zwycięży!..."

UKŁAD
O ZAPRZESTANIU DZIAŁAŃ WOJENNYCH W WARSZAWIE

(Tekst pełny)

W dniu 2. 10. 1944 został zawarty w Ożarowie układ o zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie.

Upełnomocnionym kontrahentem ze strony niemieckiej jest dowodzący w obszarze Warszawy SS-Obergruppenführer und General der Polizei von dem Bach.

Upełnomocnionymi kontrahentami ze strony A. K. są upoważnieni na podstawie pisemnego pełnomocnictwa dowódcy A. K. generała dyw. Komorowskiego (Bora):

1. Pułkownik dyplomowany Kazimierz Iranek-Osmecki (Jarecki),
2. podpułkownik dyplomowany Zygmunt Dobrowolski (Zyndram).

Układ brzmi:

1. W dniu 2. 10. 1944 o godz. 20 czasu niemieckiego (21 czasu polskiego) ustają działania wojenne pomiędzy polskimi oddziałami wojskowymi, walczącymi na obszarze miasta Warszawy a oddziałami niemieckimi.

Za polskie oddziały wojskowe uważa się wszystkie polskie formacje podległe taktycznie dowódcy A. K. w okresie walk od 1. 8. 1944 do dnia podpisania układu. Oddziały te zwane będą poniżej „oddziałami A. K."

2. Żołnierze powyższych polskich oddziałów składają broń w terminach ustalonych w rozdziale II niniejszego układu i udają się w zwartych formacjach za swymi dowódcami na punkty zborne. Miejsca składania broni i punktów zbornych zostaną określone w szczegółach dodatkowo.

Oficerowie mają prawo zachowania białej broni bocznej.

3. Równocześnie A. K. wydaje władzom wojskowym niemieckim wziętych do niewoli niemieckich żołnierzy oraz internowane przez polskie władze osoby narodowości niemieckiej.

4. Dla zapewnienia ładu i bezpieczeństwa na terenie miasta Warszawy zostaną wyznaczone przez dowództwo A. K. specjalne jednostki. Jednostki te zostaną zwolnione od obowiązku natychmiastowego złożenia broni i pozostają w mieście aż do czasu zakończenia swoich zadań. Dowództwo niemieckie ma prawo kontroli stanu liczebnego tych jednostek.

5. Z chwilą złożenia broni żołnierze A. K. korzystają z wszystkich praw Konwencji Genewskiej z dnia 27. 7. 1929 dotyczącej traktowania jeńców wojennych.

Z takich samych uprawnień korzystają żołnierze A. K., którzy dostali się do niewoli na terenie miasta Warszawy w toku walk od 1. 8. 1944.

6. Prawa jeńców wojennych przysługują również osobom nie walczącym, towarzyszącym A. K. w rozumieniu art. 8 i Konwencji Genewskiej o traktowaniu jeńców wojennych, bez różnicy płci. W szczególności dotyczy to pracowników sztabów i łączności, zaopatrzenia i pomocy żołnierzowi, służby informacyjno-prasowej, korespondentów wojennych itp.

7. Przy stosowaniu postanowień Konwencji Genewskiej o traktowaniu jeńców wojennych miarodajne będą stopnie oficerskie uznane przez dowództwo A. K.

Legitymacje opiewające na pseudonimy są wystarczającymi dowodami należności do A. K. Prawdziwe nazwiska będą podane do wiadomości niemieckich władz wojskowych. Członkowie A. K., którym zaginęły legitymacje, będą identyfikowani przez Komisje A. K., które zostaną ustanowione. Komisje takie powoływane będą w miarę potrzeby przez dowódcę A. K. Postanowienia niniejszego artykułu stosuje się również do osób, wymienionych w art. 6.

8. Osoby będące w myśl poprzednich artykułów jeńcami wojennymi, nie będą ścigane za swoją działalność wojskową ani polityczną tak w czasie walk w Warszawie, jak i w okresie poprzednim, nawet w wypadku zwolnienia ich z obozu jeńców. Nie będą również ścigane przekroczenia niemieckich przepisów prawnych, a w szczególności nierejestrowanie się oficerów, uprzednia ucieczka z obozu jeńców, nielegalne przybycie do Polski.

9. W stosunku do ludności cywilnej, znajdującej się w okresie walk w mieście Warszawie nie będzie stosowana odpowiedzialność zbiorowa. Żadna z osób, znajdujących się w okresie walk w Warszawie, nie będzie ścigana za wykonywanie w czasie walk działalności w organach władz i administracji (sprawiedliwości, służby bezpieczeństwa, opieki publicznej, instytucji społecznych i charytatywnych) ani za współudział w walkach i propagandzie wojennej. Członkowie wyżej wymienionych władz i organów nie będą ścigani również za działalność polityczną przed powstaniem.

10. Żądana przez dowództwo niemieckie ewakuacja ludności cywilnej miasta Warszawy, zostanie przeprowadzona w czasie i sposób oszczędzający ludności zbędnych cierpień. Umożliwi się ewakuowanie przedmiotów, posiadających wartość artystyczną, kulturalną i kościelną.

Dowództwo niemieckie dołoży starań, by zabezpieczyć pozostałe w mieście mienie publiczne i prywatne.

Szczegóły ewakuacji uregulowane będą osobnym porozumieniem.

II.

1. Dowództwo A. K. zobowiązuje się w dniu 3. 10. 1944, począwszy od godz. 7-mej czasu niemieckiego (godz. 8 czasu polskiego) usuwać barykady — przede wszystkim leżące najbliżej linii niemieckich.

2. Dowództwo A. K. wyda jeszcze w dniu 2. 10. 1944, najpóźniej do godz. 24 czasu niemieckiego (godz. 1-sza dnia 3. 10. 1944 czasu polskiego) na liniach niemieckich wszystkich jeńców niemieckich, jak również według możności niemieckie internowane osoby cywilne przedstawicielom niemieckich sił zbrojnych.

3. Gdyby usuwanie barykad nie zostało rozpoczęte na czas, niemieckie dowództwo zastrzega sobie prawo wypowiedzenia niniejszego układu w dniu 3. 10. 1944, począwszy od godz. 12-tej czasu niemieckiego (godz. 13-ta czasu polskiego), przy czym wypowiedzenie staje się skuteczne w dwie godziny od chwili doręczenia pisma wypowiadającego układ na polskich liniach.

4. Dowództwo A. K. zobowiązuje się wyprowadzić z Warszawy dla złożenia broni w dniu 4. 10. 1944 1 pułk względnie 3 baony z różnych pułków. Przekroczenie linii niemieckich przez czoła tych oddziałów musi nastąpić dnia 4. 10. 1944 o godz. 9-tej czasu niemieckiego (godz. 10-ta czasu polskiego).

5. Pozostałe oddziały A. K. z wyjątkiem jednostek wymienionych w rozdziale 1 p. 4 niniejszego układu, opuszczą Warszawę dla złożenia broni w dniu 5. 10. 1944.

6. Oddziały A. K. wychodzą poza polskie linie z bronią ale bez amunicji następującymi trasami:

a) ze Śródmieścia-Południe — 72 Pułk Piechoty, ulicami Śniadeckich, 6 Sierpnia (Schuchstr.), Suchą, Filtrową;

b) ze Śródmieścia-Północ:

aa) 36 Pułk Piechoty ulicami: Żelazną, Al. Sikorskiego (Reichstr.), Grójecką (Radomerstr.);

bb) 15 Pułk Piechoty ulicami: Grzybowską, Chłodną (Eisgrubenstr.), Wolską (Litzmannstadtstr.).

7. W mieście pozostają następujące siły A. K.:

a) dla czynności porządkowych trzy kompanie uzbrojone w pistolety, pistolety maszynowe i karabiny ręczne;

b) dla ochrony i przekazania 3 magazynów pułkowych z amunicją i sprzętem 30 ludzi uzbrojonych jak wyżej;

c) jednostki sanitarne dla opieki i transportu rannych oraz ewakuacji szpitali — nieuzbrojone.

8. Ewakuację chorych i rannych A. K., jak też materiału sanitarnego ustali szef sanitarny wojsk niemieckich z szefem sanitarnym A. K., w ten sam sposób nastąpi uregulowanie ewakuacji rodzin personelu sanitarnego.

9. Żołnierzy A. K. poznaje się po biało-czerwonej opasce naramiennej lub proporczykach wzgl. orzełku polskim, niezależnie od tego czy noszą jakikolwiek mundur lub też ubranie cywilne.

10. Układające się strony stwierdzają, że transport, pomieszczenie, straż i opieka nad jeńcami wojennymi pozostaje wyłącznie w kompetencji Niemieckich Sił Zbrojnych

(Deutsche Wehrmacht). Strona niemiecka zapewnia, że zadania te w stosunku do żołnierzy A. K. nie będą powierzone formacjom obcych narodowości.

11. Kobiety, które w rozumieniu rozdziału 1 p. 6 są jeńcami wojennymi, będą umieszczone w obozach odpowiadających oflagom wzgl. stalagom. Za kobiece stopnie oficerskie uważa się:

młodszą komendantkę,
komendantkę,
starszą komendantkę,
inspektorkę.

Kobiety-jeńcy wojenni mogą na własne życzenie być traktowane jak pozostała ludność cywilna Warszawy.

12. Władze wojskowe niemieckie powiadomią bezzwłocznie „Kriegsgefangenenhilfe „Y. M. C. A." — w m. Sagan o miejscu i ilości umieszczonych w obozach żołnierzy A. K. i osób towarzyszących.

13. Dla pomocy technicznej w wykonaniu niniejszego układu dysponuje SS-Obergruppenführer und General der Polizei von dem Bach trzema polskimi oficerami.

III.

Przy wykroczeniach przeciw postanowieniom niniejszego układu pociągani będą do odpowiedzialności sprawcy, którym wykazano winę.

(—) von dem Bach
(—) Iranek-Osmecki, pułk. dypl.
(—) Dobrowolski, ppłk. dypl.

Ożarów, dnia 2 października 1944

WALKA TRWA

Czy powstanie warszawskie było potrzebne? Czy w planach Opatrzności ta bohaterska i męczeńska zarazem korona krwawych wysiłków Narodu Polskiego o miejsce pod słońcem i o znośne życie następnych pokoleń, była naprawdę dla nas przeznaczona? Czy nie wystarczyły: Kutno, pierwsza obrona Warszawy w r. 1939, obrona Londynu, Tobruk, Monte Casino, Falaise, Nimwegen.

Słyszymy głosy: samobójstwo, zbrodnia... Nie trzeba oburzać się na nie. Przez ludzi przemawia ból, świadomość poniesionych strat wśród najbliższych i w mieniu gromadzonym przez liczne pokolenia. Większość tych ludzi wychowywała polska przedwojenna rzeczywistość. Są jakby buchalterami. Dla nich kredyt, debet, i bilansowy wynik są podstawą sądów i działań. Dla takiej „pozycji" jak interes Narodu, brak miejsca w buchalterii wielu z tych licznych zjadaczy chleba. Brak im perspektywy dziejowej, zdolności przewidywania. Nie chcą pogodzić się z tym, że Nemezis pisze swoje wyroki według własnej, nikomu nieznanej buchalterii.

Pojmą to lepiej nasze dzieci i wnuki. Ogrom nieszczęść i strat nienawistną przemocą wywołanych, bezmyślne palenie i burzenie domów, zbójecki rabunek mienia, bezlitosne wypędzenie setek tysięcy ludzi z podniesionymi rękami bez tobołka po stosach trupów i porzuconych rzeczy, zwierzęce orgie bestialskich sprawców po domach, placach, na Zieleniaku — to wszystko — jak niebotyczna góra stanęło zbyt blisko przed nami, zasłoniło nam horyzont i niebo. Gdy się nieco oddalimy od tych okropności, gdy zwalczymy głód i chłód, wówczas zobaczymy Czyn Warszawski w innym świetle.

Chwytając za broń w obronie przed inwazją niemiecką, wiedzieliśmy z kim zaczynamy! Przewidywaliśmy koszmarny tej wojny przebieg, jej wyniszczającą furię i długie trwanie. A jednak zaczęliśmy, przeświadczeni, że to wojna na śmierć i życie, że to wojna o prawo Narodu Polskiego do istnienia. Gdy Polska chce żyć — Polacy muszą umierać...

Wojna ma swoje prawa: oto w naszych oczach niemiecki naród marnieje, wspaniałe kwitnące miasta: Akwizgran, Kolonia, Hamburg, Frankfurt, Monachium, Berlin — jak nasza Warszawa — walą się w gruzy. Mimo to krwawe zażarte zapasy toczą się dalej. Takie jest prawo wojny.

Powstanie warszawskie gotowało się przez 5 lat. Rodziło się ono z uczuć tych, co w 1939 r. wracali do stolicy spod Torunia, Kutna, Modlina, Częstochowy, Lwowa, Włodzimierza. Czekało sprężone w duszach pokonanych obrońców Warszawy. Dojrzewało w celach więziennych na Pawiaku, Montelupich, Zamku Lubelskim, Domu Żołnierza w Poznaniu i w innych katowniach. Czaiło się w oczach chłopców i dziewcząt na tysiącach tajnych kompletów szkolnych. Tliło się w halach fabryk, w warsztatach, sklepach i domach. Prochy ciał męczenników naszych palonych w krematoriach Oświęcimia, Majdanka, Gussen, Mauthausen, Dachau — spełniały rolę iskier przy lontach.

Czy stosy kwiatów rzucanych przez młodzież — mimo strzałów — na skrwawione egzekucjami chodniki warszawskie nie mówiły o tym, że czara dawno już przepełniona? Całym wysiłkiem, tak twardym do wyrażenia w konspiracyjnych warunkach, trzeba było panować nad sytuacją. Tego oczywiście nie pojmowali wszyscy.

Z licznych organizacyj wojskowych powstała Armia Krajowa. Tworzenie armii w podziemiach nie jest sprawą łatwą. A już dobrze wiadomo, że armii nie tworzy się dla parady — tylko dla wojny! Ta armia czekała na moment odwetu.

Los Warszawy został przesądzony w chwili, gdy Niemcy postanowili bronić się na linii Wisły. W związku z tą decyzją władze niemieckie wydały wyniszczające zarządzenia. W trzeciej dekadzie lipca 1944 r. zaczęto wybierać pierwszą transzę: 100 000 młodzieży. Ci, których powstanie nie objęło, kopią dziś nowe linie obronne po wschodniej stronie Renu, pod gradem bomb sojuszniczych.

Warszawie sądzony był los Kowla, Tarnopola i Białegostoku, jak świadczy los miasta po usunięciu z niego ludności cywilnej. Walec współczesnej totalnej wojny likwiduje miasta na linii frontu. Stalingrad, Kijów, Tarnopol, Caen, Akwizgran, świadczą o tym swoimi gruzami. Na inne miasta przyjdzie kolej.

Jeżeli zagraniczna prasa pisze dziś, że powstanie warszawskie stworzyło w centrum rosyjskiego frontu dogodny przyczółek na zachodnim brzegu Wisły i wyraża zdziwienie, że dowództwo sowieckie nie umiało, czy nie chciało skorzystać z tej znakomitej okazji, to dla nas, poza tymi momentami strategicznymi, ważne są względy polityczne.

Ta Warszawa, która była, a której już dziś nie ma, nie mogła dłużej cierpieć okupacji i to żadnej okupacji. Po uroszczeniach Sowietów w stosunku do Polski ujawnionych w Teheranie, po zgnębieniu przez Sowiety polskiej akcji wojskowej we Lwowie, Wilnie, na Wołyniu i w Lubelskiem, — Stolica powstała do walki w poczuciu gospodarza Kraju, dokumentując tym niezłomną wolę wolności i samodzielności całego narodu oraz niepodległości i całości państwa.

Powstanie warszawskie w sposób najbardziej kategoryczny wysunęło sprawę niezawisłości Państwa Polskiego znowu na forum międzynarodowe. Fakty z Moskwy, Londynu i Waszyngtonu stwierdzają to ponad wszelką wątpliwość.

Myśląc po polsku, myśląc po żołniersku, rozpoczęliśmy powstanie. Spełniliśmy nasz polski obowiązek. Bez względu na ból i straty stworzyliśmy nowe, wieczystej trwałości ogniwo w łańcuchu zmagań o polskie miejsce w Europie i świecie.

Jeśli nasi sojusznicy zachodni mówią dziś publicznie, że w stosunku do Polski dokonają swoje zobowiązania tak co do litery jak i ducha — Warszawy także to dzieło.

Polska wykonała i wykonuje swoje obowiązki w stosunku do aliantów i własnej przyszłości **zgodnie z honorem Polaków,** nawet ponad miarę i siły. Takim już jesteśmy narodem !...

Mimo niebywałego upływu krwi, mimo bezprzykładnych strat, nie zmienimy naszej służby dla przyszłości. Walka z Niemcami trwa. Walczymy dalej i wiemy, że zwycięstwo będzie nasze, choć dziś przywala nas bezmiar klęski.

WARSZAWSKI PLEBISCYT KRWI I WALKI

Dziewięciotygodniowa walka Warszawy przeciwko niemieckiemu najeźdźcy została zakończona. Okoliczności zewnętrznej natury zarówno politycznej jak i strategicznej, okazały się silniejsze niż wspaniałe, brawurowe męstwo naszych żołnierzy, niż hart woli i odporność duchowa cywilnej ludności stolicy, niż nasze moralne prawo do zwycięstwa.

Nie poszła jednak na marne ogromna, całopalna ofiara męczeńskiej stolicy Rzeczypospolitej. Wstrząsające w swym tragiźmie ruiny i zgliszcza milionowego miasta, bolesna tułaczka wygnanej ze swoich domostw całej ludności stolicy, rozkradzione lub zniszczone wielomiliardowe mienie Warszawy nie stanowią jedynego bilansu Powstania Sierpniowego. Straty są olbrzymie, zwłaszcza, że tak suto zroszone zostały krwią kilkudziesięciu tysięcy poległych i rannych, ale **obok strat, — przed którymi chyli czoła cały świat — są niezaprzeczalne sukcesy polityczne, których żywotną siłę i twórcze wartości musimy uczynić kapitałem dalszej naszej powszechnej walki o wielkie odrodzenie państwowe i narodowe.**

Przede wszystkim więc sam ten dziejowo jedyny i niedościgniony fakt, że w ciągu jednej wojny wróg dwukrotnie krwawo musi zdobywać stolicę napadniętego kraju, wymownie akcentuje naszą niezłomną wolę niepodległości i niezawisłości. Warszawa w imieniu całego Narodu Polskiego zaświadczyła naszą stanowczą wolę zerwania własnym wysiłkiem pęt czy kajdan, odrzucenia wszelkich protektoratów czy opiek zewnętrznych, odtrącenia wszelkich obcych interwencyj i mieszania się w nasze sprawy wewnętrzne. Ani Niemcy nie mogli zjednać nas dla obłudnego hasła jedności Europy wobec bolszewizmu, ani Sowiety nie mogły narzucić nam swojej politycznej woli, reprezentowanej przez moskiewski „Związek Patriotów" oraz przez jego wysłanników w postaci „Komitetu Wyzwolenia Narodowego". **Polska odpowiedziała na obydwie strony stanowczym akcentem swej żywej i śmiałej świadomości: tylko pełna, rzeczywista istotna suwerenność, całość i wolność są celem Polski Walczącej!**

Przebieg powstania okazał że hasła te stanowią rzeczywisty program polityczny całego Narodu. Jakżesz nikłe, jak niedostrzegalnie nikłe okazały się wpływy i siły tych, którzy może inaczej skłonni byliby organizować państwowo-polityczny byt Narodu. Nie wi-

działo się ich w większej liczbie ani w ogniu walki, ani przy poważnych warsztatach cywilnej polityczno-organizacyjnej pracy. Nade wszystko zaś nie widziało się ich w umysłach i sercach społeczeństwa. **Obce infiltracje pozostały całkowicie poza nawiasem naszego zbiorowego życia, na jego dalekim wstydliwym marginesie;** opinia publiczna odmówiła im całkowicie swego uznania i poparcia. Musiały one uciekać się do sztuczek i wybiegów, aby choćby tylko ujawnić się w postaci deklaracyj i odezw, które przemijały bez echa. Jednolity i spójny front polityczny społeczeństwa odpierał bez trudów wszelkie usiłowania zdeformowania i sfałszowania rzeczywistej woli politycznej Narodu. **Blokowi czterech wielkich stronnictw, biorących na siebie pełną odpowiedzialność za dziejowe decyzje Narodu w dobie wojny, żaden z ubocznych czynników politycznych nie zdołał przeciwstawić żadnej pozytywnej, konsekwentnie występującej i zdolnej do działania siły.** Faktowi temu nie zaprzeczy dość czasem głośna, czasem wręcz natrętna i zuchwale narzucająca się propaganda tych marginesowych czynników politycznych: nawet w krytyce nie umiały one wykazać żadnej oryginalnej niezawisłej i szczerze polskiej myśli.

Powstanie Sierpniowe wydobyło na jaw całą rzeczywistą prawdę zagadnienia stosunków sowiecko-polskich. Stosunki te ku końcowi wojny nabierały stale na znaczeniu a nie były dostatecznie jasno sformułowane ze strony sowieckiej. Nie chodzi tutaj nawet o problem pomocy militarnej dla powstania, choć sprawa ta niewątpliwie miała bardzo wymowny przebieg i wysoce symptomatyczne znaczenie. Ale **na tle heroicznej walki osamotnionej Warszawy ze szczególniejszą wyrazistością akcentowały się ton i treść politycznego stosunku Sowietów do Polski.** Ta treść i ton ujawnione przede wszystkim w poczynaniach lubelskiego Komitetu Wyzwolenia, w ich niesłychanym maksymaliźmie i ekskluzywiźmie, w ich bezwzględnej negacji w stosunku do Rządu Rzplitej w Londynie, w ich nieskrywanym dążeniu do wyłącznego opanowania sytuacji politycznej w Kraju na rzecz P. P. R. i jej satelitów — zdefiniowały wreszcie w sposób dla całego świata i dla całego Narodu jasny rzeczywistą linię polityki sowieckiej wobec Polski. W świetle tej polityki nie mogło być złudzeń, jakie znaczenie mieć mogą, mieć ewentualnie będą najbardziej autorytatywne deklaracje moskiewskie co do „silnej, wolnej, demokratycznej Polski", stanowiącej jeden z głoszonych przez Moskwę celów wojny. Na taką „siłę", na taką „wolność" i na taką „demokrację" Naród Polski zgody swej nigdy nie wyraził. I właśnie w czasie, gdy stolica Rzplitej krwawiła w nierównej ale zaciętej walce z najazdem niemieckim, te niedomówienia i utajone zastrzeżenia sowieckie unaoczniały się z coraz większą siłą. Świat, a zwłaszcza opinia społeczna krajów anglosaskich niewątpliwie dostrzegły maksymalizm polityki sowieckiej i oczywistą krzywdę, zagrażającą na tym tle Polsce. **Brak pomocy sowieckiej dla walczącej Warszawy utrudnianie niesienia pomocy przez innych, aresztowanie i rozbrajanie oddziałów A. K. mimo ich ofiarnych walk przeciwko Niemcom, nacisk sowiecki w sprawie zmian na stanowisku polskiego Naczelnego Wodza, wyzywające zachowanie się osobistości i prasy komitetu lubelskiego na zajętych przez armie sowieckie ziemiach polskich. Wszystko to zwolna ale stale unaoczniało właściwe zamiary sowieckie w stosunku do Polski.** Prasa angielska, w interpelacji w Izbie Gmin, wynurzenia niektórych wybitnych polityków amerykańskich wyraźnie poczęły zdradzać zaniepokojenie i zniecierpliwienie. Symbol płonącej i krwawiącej Warszawy stawał się w tych warunkach płomiennym apelem sumienia, dramatycznym głosem krzywdy, która może splamić dzieło nadchodzącego pokoju i zwichnąć u podstaw samych powojenną organizację świata.

Polska zajęła zdecydowane stanowisko: pragniemy trwale przyjaznych stosunków z naszym sąsiadem wschodnim, ale chcemy zachować całość, bezpieczeństwo i pełną samowładność państwowo-polityczną Rzplitej. Nie jest naszym zamierzeniem wpadać pod protektorat Sowietów, wzorować się na ich ustroju czy polityce, rozluźniać nasze bezpośrednie dobre stosunki z mocarstwami zachodnimi. Powstanie tej właśnie myśli służyło.

Obecnie toczą się znowu rozmowy na tematy polsko-sowieckie. Ponure tło ruin i zgliszcz stolicy Rzplitej, dziesiątki tysięcy mogił na ulicach bohaterskiego miasta niewątpliwie będą musiały mieć swój wpływ na bieg tych rozmów. **Symbol ofiarny aż do granic całopalenia Warszawy będzie tam stał na straży naszej sprawy oraz uczciwego i trwałego pokoju całego świata. Warszawski plebiscyt krwi„ warszawska otchłań cierpień i męki muszą znaleźć zrozumienie w świecie.**

PO WALCE

„Klęska, której rozmiarów pomniejszać nie chcemy, jest klęską jednego miasta, jednego etapu naszej walki o wolność. Nie jest klęską naszego Narodu, naszych planów i ideałów historycznych. Z przelanej krwi, z zespołowego trudu i znoju, z męki ciał i dusz naszych powstanie nowa Polska, wolna, silna i wielka. Wiarą tą będziemy żyć na przymusowym tułactwie, czy w obozach, tak jak żyliśmy nią w naszej pracy i walce. Wiara ta — to najtrwalszy, najwyższy Testament, pisany krwią wielotysięcznych ofiar i bohaterów Powstania.“

(Z ostatniego powstańczego numeru „Biuletynu Informacyjnego“ Warszawa, 4 października 1944 r.)

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

PO KAPITULACJI WARSZAWY

Kapitulacja Armii Krajowej w Warszawie po 63 dniach bohaterskiej walki wywołała w całym świecie olbrzymie wrażenie. Jakkolwiek nie czas dziś jeszcze na podsumowanie wyników powstania i na czynienie ostatecznych obrachunków — stwierdzić należy tę niewątpliwą prawdę, której wyraz daje prasa państw sprzymierzonych i neutralnych, że pod względem politycznym walka Warszawy przyniosła Polsce korzyści: wzbudziła szacunek dla naszego Narodu, stała się świadectwem naszej nieugiętej walki z Niemcami i walki o pełną Niepodległość oraz uwypukliła pewne tendencje polityki Rosji Sowieckiej. Dzięki kapitałowi moralnemu, jaki Warszawa ukuła swą dziewięciotygodniową walką — zagadnienie polskie stało się próbą honoru i sprawiedliwości, przed jaka stanęły wielkie mocarstwa.

„Dopóki istnieje cywilizacja zachodnia, sława i imię Warszawy brzmieć będzie jak Termopile i Roncevalles, jako najwspanialszy przykład heroizmu i bohaterstwa" — oświadczył komentator polityczny radia londyńskiego.

„Po ostatecznym zwycięstwie sprzymierzonych epopea Warszawy nigdy nie będzie zapomniana na całym świecie i pozostawi po sobie nieśmiertelną pamięć o Polsce i Polakach, jako o ludziach miłujących wolność" — powiedział **Churchill** w Izbie Gmin.

Rozważając tragedię stolicy Polski prasa angielska, nawet jej najbardziej filo-rosyjskie dzienniki jak „News Chronicle", wyraża dyskretne zdziwienie z postępowania Rosji i donosi, że opinia brytyjska była zaskoczona faktem niemożności sforsowania Wisły przez Czerwoną Armię.

Ci Polacy z komitetu lubelskiego, którzy w sposób niewybredny atakowali żołnierzy i oficerów walczącej Warszawy — otrzymali od obcych lekcję patriotyzmu. **„News Chronicle" i „Manchester Guardian"** wyraziły zdziwienie, że ataki na Warszawę ze strony PKWN, w ogóle mogły mieć miejsce, a ostrożny zazwyczaj **„Times"** wystosował pod adresem „panów" — według nomenklatury „Times'a" — Osóbki i Żymierskiego ostry monit, w którym zarzucił kierownictwu komitetu lubelskiego wyraźną złą wolę wobec Powstania, której dowody dostrzega wpływowy dziennik londyński w braku interwencji ze strony PKWN-u u władz sowieckich, by te nadesłały ochronę lotniczą dla pilotów polskich i brytyjskich, przeprowadzających zrzuty dla Warszawy oraz w fakcie „rozbijania oddziałów polskich spieszących na pomoc Warszawie".

Odbudowy Warszawy — jako bohaterskiej stolicy Polski — zaraz po zakończeniu wojny domagają się pisma londyńskie: **„Sunday Times" i „Observer".** Ten ostatni pisze, iż jest kwestią światową, aby Warszawa stanęła znowu, gdyż Polacy w niej walczący są wierzycielami sojuszników. Pisma te donoszą, że jakoby Rząd R. P. zatwierdził już projekt odbudowy stolicy, którego koszta mają wynosić 212 miljonów funtów na okres 30 lat.

SPRAWA POLSKO-ROSYJSKA NA KONFERENCJI W MOSKWIE

W dniach 9—20 października odbyła się w Moskwie konferencja między Churchillem i Stalinem przy udziale ich ministrów spraw zagranicznych. Według zapowiedzi „Timesa" z dn. 10. 10. w programie konferencji miała być omawiana sprawa stosunków polsko-sowieckich. Pismo zaznaczyło, że **„przykre rozdźwięki, jakie w tej sprawie w ostatnich czasach panowały, nie osłabiły woli W. Brytanii stworzenia wielkiej, silnej i niepodległej Polski. Rozsądne rozwiązanie sprawy polskiej — to sprawa bezpieczeństwa Europy".**

Do udziału w części obrad poświęconych sprawie naszych stosunków z ZSRR, został zaproszony premier Mikołajczyk, który w dn. 10. 10. przybył do Moskwy w asyście Prezesa Rady Narodowej — Grabskiego, ministra spraw zagr. Romera i zast. szefa sztabu, gen. Tabora. W dniu następnym przybyli do Moskwy przedstawiciele Komitetu Lubel-

skiego pp. Bierut, Osóbka-Morawski i gen. Żymierski.

W ciągu całej konferencji Premier Mikołajczyk konferował dwukrotnie z Churchillem i Stalinem, dwukrotnie z samym Churchillem, oraz wielokrotnie z Edenem, Mołotowem i amb. USA Harriman'em. Z przedstawicielami PKWN — premier Polski rozmów oficjalnych nie prowadził, co korespondent dyplomatyczny **„Times'a"** wyjaśnił: — „Premier Mikołajczyk dlatego nie konferował z PKWN, gdyż chodziło o rozwiązanie problemu stosunków polsko-sowieckich i rozmowy z PKWN mogłyby być prowadzone tylko w ramach szerszej dyskusji polsko-sowieckiej".

Konferencja moskiewska, wbrew nadziejom prasy anglosaskiej, nie przyniosła rozwiązania sprawy stosunków polsko-sowieckich. Oficjalny komunikat ogłoszony w Londynie stwierdza tylko, że **„uzgodniono wiele punktów spornych i uczyniono duży krok na drodze do osiągnięcia porozumienia, zasięgając opinii zarówno premiera Mikołajczyka i min. Romera, jak i przewodniczącego Lubelskiej Rady i prezesa PKWN. Zasadnicze rozmowy w sprawie Polski prowadzone są nadal"**. Niemalże identycznie sformułowany jest komunikat nadany z Moskwy.

Komunikat agencji PKWN-u „Polpress" relacjonując o konferencji przedstawiciela PKWN z Churchillem i Stalinem oraz o jedynej rozmowie (16. 10.), jaka miała miejsce między „panem Mikołajczykiem" a Bierutą — przewodniczącym KRN — wymienia jako zasadniczą różnicę dzielącą Komitet Lubelski od Rządu R. P. — sprawę konstytucji 1935 r.

Inaczej na tę sprawę zapatruje się prasa brytyjska. **„Manchester Guardian"** stwierdza, że **„główna trudność w osiągnięciu porozumienia polsko-sowieckiego polega na tym, że Rosja żąda natychmiastowego załatwienia sprawy granic Polski, zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie"**. To stanowisko ZSRR jest zasadniczo sprzeczne ze stanowiskiem mocarstw anglosaskich, które uważają, iż wszelkie sprawy graniczne mogą zostać uregulowane dopiero po końcu działań wojennych przez Kongres Pokojowy.

„Times" pisze we wstępnym artykule „Poczyniono duży krok do ostatecznego rozwiązania sprawy polskiej. Usunięto różnice poglądów i złagodzono spory. **Jednak nie uczyniono tyle, ile się spodziewała opinia brytyjska.** Można jednak przyjąć, że w niedługim czasie sprawa polska zostanie doprowadzona do pomyślnego końca. Na szczęście Polska ma w osobie premiera Mikołajczyka męża stanu, po którym może się dużo spodziewać".

„Observer" stwierdził wyraźnie, iż rozmowy na temat organizacji bezpieczeństwa powszechnego muszą ulec zawieszeniu, aż do rozwiązania pozytywnego sporu polsko-sowieckiego.

„Daily Mail" uważa, iż mocarstwa, które judzą pewne grupy Polaków przeciwko innym — prowadzą politykę imperialistyczną, szkodliwą dla powszechnego pokoju.

Cała prasa brytyjska opowiada się za legalizmem Rządu Polskiego — przeciwko Komitetowi Lubelskiemu.

„Observer" jasno stawia sprawę, żądając w jednym z artykułów, by marszałek Stalin wziął pod uwagę ten fakt, że W. Brytania popiera legalny Rząd Polski — rząd Mikołajczyka.

Morris Webb na łamach jednego z dzienników brytyjskich pisze: **„3—4 procent narodu polskiego jest za Komitetem Wyzwolenia. Reszta społeczeństwa solidaryzuje się z Rządem Polskim w Londynie, którego politykę i legalność popiera. Decydującą w konferencji moskiewskiej nie powinna być taka czy inna wola tego lub tamtego premiera, lecz życzenie zainteresowanego narodu'.**

„Times" wbrew swej ostrożnej metodzie wypowiadania się, raz po raz ostro karci PKWN. Na marginesie konferencji korespondent dyplomatyczny pisma czyni uwagę: „Fakt, że przewodniczący Lubelskiej Rady Wyzwolenia, jeszcze przebywając w Moskwie, zaatakował w ostrych słowach premiera Mikołajczyka, wywołał zdziwienie i zaskoczenie. Nie wiadomo bowiem właściwie, jakie prawo przemawiania imieniem obywateli ma Bierut?"

Prasa brytyjska podkreśla ogólnoeuropejskie znaczenie sprawy polskiej. Stanowisko to lapidarnie formułuje katolicki tygodnik **„Tablet": „Sprawa polska jest sprawą Europy Środkowej; nie tylko — jest też sprawą naszą. Od jej pomyślnego rozwiązania zależy i los naszego kraju".**

OSTRZEŻENIE ZBRODNIARZY

Otrzymawszy od Rządu Polskiego informacje o zamierzonych masowych egzekucjach, którymi Niemcy chcą „zlikwidować" obozy koncentracyjne w Oświęcimiu i w Brzezińce — rządy W. Brytanii i USA uroczyście ostrzegły ewentualnych sprawców tych zbrodni, że będą ujęci i bez względu na stanowisko oddani pod sąd i jak najsurowiej ukarani.

U. N. R. R. A. w Polsce

P. A. T. ogłosił oświadczenie Rządu Polskiego, domagające się pomocy dla ludności polskiej na terenach oswobodzonych od Niemców. Oświadczenie wyraża nadzieję rychłego przyjazdu przedstawicieli UNRRA na ziemie polskie.

Dn. 13. 10. Polscy delegaci odbyli konfe-

rencję z właściwymi władzami UNRRA w sprawie jak najszybszego dostarczenia pomocy Polsce. Obradowano nad ilościami potrzebnymi oraz nad najszybszą organizacją dostaw.

Jak donoszą, w najbliższym czasie delegacje UNRRA udadzą się do wszystkich krajów wyzwolonych całkowicie lub częściowo z panowania niemieckiego.

KRONIKA ZAGRANICZNA

ZARYSY NOWEGO POKOJU

W początkach października odbyła się w Stanach Zjednoczonych w miejscowości **Dumbarton Oaks** konferencja „wielkiej czwórki", t. j. Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Związku Sowieckiego i Chin w sprawie organizacji, zdolnej po wojnie zabezpieczyć trwale powszechny pokój. W rezultacie obrad został ułożony plan, który ma być przedstawiony na powojennej konferencji wszystkich sprzymierzonych. Plan ten przewiduje organizację instytucji złożonej z czterech członów: „Rady Bezpieczeństwa", składającej się z członków stałych („wielka czwórka" i Francja) oraz z członków półstałych, „Walnego Zgromadzenia" wszystkich narodów-członków instytucji, „Międzynarodowego Trybunału Sądowego" i „Sekretariatu". Zasadniczą różnicą dzielącą projekt opracowany w Dumbarton Oaks od „Ligi Narodów" jest dysponowanie przez „Radę Bezpieczeństwa" odpowiednią siłą zbrojną która będzie się składać z kontyngentów wojskowych wszystkich narodów zjednoczonych.

Powyższa koncepcja znalazła poparcie Roosevelta, który w swej ostatniej mowie stwierdził, iż przyszły pokój będzie musiał być utrzymany trwale, nawet przy użyciu stosownej siły.

Mimo ułożenia powyższego planu — konferencja w Dumbarton Oaks nie osiągnęła całkowitej zgody między partnerami „wielkiej czwórki" w poglądach na organizację przyszłego pokoju. Jak wynika z cytowanego już artykułu **„Observera"** — dużą przeszkodą ku temu jest brak definitywnego i słusznego ułożenia stosunków polsko-sowieckich, bez czego wszystkie plany międzynarodowych organizacji powojennego pokoju — są tylko błahymi świstkami papieru.

LOSY BAŁKAN

W związku z postępującą likwidacją niemieckiej okupacji na Bałkanach — wysuwa się kwestia załatwienia skomplikowanych stosunków politycznych w krajach tego półwyspu. Obok sprawy polskiej — było to drugim istotnym tematem rozmów moskiewskich, prowadzonych między Churchillem i Stalinem. Komunikaty oficjalne donoszą o uzgodnieniu celów wspólnej polityki na Bałkanach. Ustalono punkty zawieszenia broni dla Bułgarii. Zadecydowano, że naród jugosłowiański będzie miał całkowitą swobodę wybrania sobie formy ustroju po wojnie, a obecnie wielkie mocarstwa dążyć będą do zjednoczenia Królewskiego Rządu Jugosławii z Narodowym Wyzwoleńczym Ruchem Jugosławii, t. j. do utworzenia Królewskiego Rządu Zjednoczenia Narodowego.

ANGLICY WESZLI NA BAŁKANY

Z chwilą, gdy po kapitulacji Rumunii i Bułgarii wojska sowieckie wkroczyły do Jugosławii — Anglicy od zachodu i południa wylądowali na Bałkanach. Od zachodu zajęli wyspy Dalmatyckie; od południa — po opanowaniu wysp morza Egejskiego — wylądowali w portach Peloponezu — i szybkim marszem w ciągu paru dni wyparli Niemców z całej południowej i środkowej Grecji, zajmując m. in. Ateny, Pireus, Korynt. Obecnie wojska angielskie posuwają się ku Grecji północnej.

PRZEWRÓT NA WĘGRZECH

W ostatniej swej mowie Churchill zachęcił Węgry do zrzucenia jarzma niemieckiego. Zachęta ta nie poszła na marne. Z chwilą, gdy wojska sowieckie i rumuńskie, zająwszy Szeged i Debreczen, zbliżyły się na 80 km do Budapesztu — regent Węgier Horthy uznał, że nadeszła odpowiednia chwila. 14. 10. zawiadomił w mowie radiowej swój naród, iż zwrócił się do sprzymierzonych o warunki kapitulacji, a żołnierzy węgierskich wezwał do zaprzestania walki. Niemcy zareagowali na fakt ten z błyskawiczną szybkością. Dokonali zamachu stanu z pomocą wiernej im partii węgierskich narodowych socjalistów, których szef — major Salaszy, ogłosił się premierem i regentem korony węgierskiej. Unieważnił on rozkaz Horthy'ego zaprzestania ognia. Sytuacja na Węgrzech została czasowo opanowana przez Niemcy, choć — jak donoszą z państw neutralnych — w paru punktach kraju wojska wierne Horthy'emu walczą z Niemcami, a d-ca I Armii Węgierskiej gen. Miklasz przeszedł na stronę rosyjską. Horthy — według doniesień niemieckich — zrzekł się godności regenta i jako prywatna osoba udał się do Niemiec.

AKWIZGRAN PADŁ

Walki na zachodzie mają nadal charakter pozycyjny i są — jak podają komentatorzy niemieccy — przygotowaniem do nowej dużej ofenzywy alianckiej. Punkt ciężkości spoczywa u ujścia Renu i Skaldy oraz w rejonie Akwizgranu. Po zaciętych walkach, całkowicie otoczony **Akwizgran został opanowany przez Amerykanów. Pierwsze większe miasto niemieckie,** rozbudowane w kluczową pozycję fortyfikacji linii Zygfryda dla osłony

zagłębia Ruhry — **legło całkowicie w gruzach.** W Holandii wojska kanadyjskie, angielskie i **polskie** zyskują powoli na terenie — przygotowując generalny atak, mający na celu obejście linii Zygfryda od płnocy. Na reszcie frontu zachodniego, t. j. w górach Eifel, w rejonie Metz, Nancy, Remirement i Belfort — toczą się ciężkie walki — bez większych jednak sukcesów. Równocześnie odbywa się duża ofenzywa powietrzna aliancka na linie komunikacyjne wału zachodniego i jego zaplecza.

Na froncie włoskim walki toczą się na przedpolach Bolonii, przy bardzo silnym oporze niemieckim.

BELGRAD I RYGA

Na froncie wschodnio-południowym Rosjanie po przekroczeniu granicy jugosłowiańskiej na Żelaznych Wrotach — zajęły Belgrad i Nisz.

Na Węgrzech Rosjanie zajęli **Szeged,** czym sforsowali Cisę, oraz **Debreczen.**

Po przekroczeniu przełęczy karpackich wojska sowieckie weszły na **Ruś Zakarpacką.** Tymczasem jednak — w braku należycie prędkich postępów wojsk sowieckich — dogasa krwawo tłumione przez Niemców powstanie w Słowacji.

Na terenie Polski — front niemiecko-sowiecki stoi ciągle w miejscu.

W rejonie państw bałtyckich Rosjanie zajęli stolicę Łotwy — Rygę, okrążyły Kłajpedę, stanęły na przedpolach **Tylży i Libawy,** a ofenzywą prowadzoną z terenu Wiłkowyszek **wtargnęli do Prus Wschodnich.**

W Finlandii wojska fińskie z południa a sowieckie ze wschodu i północy napierają na wycofywujących się Niemców. Rosjanie zajęli port **Petsamo** i maszerują na norweski port Kirkenes.

DESANT NA FILIPINACH

Najpoważniejszym wydarzeniem wojskowym ostatnich dni — są walki przeciw Japonii. Po długim okresie przygotowawczym i opanowywaniu jednej wyspy po drugiej — przeszli Amerykanie pod d-ctwem gen. Mac Arthur'a do bezpośredniego ataku na Filipiny. Po wielkiej bitwie morsko-lotniczej w rej. Formozy — rozpoczęto lądowanie na wyspach archipelagu Filipińskiego. Centralnie położona wyspa **Leyte** jest już w dużej mierze zajęta. Zajęto porty i lotniska. W pierwszym rzucie wysadzono na ląd 100 000 ludzi. Opanowanie Filipin odda w ręce Amerykanów bazę operacyjną w działaniach przeciw samym wyspom japońskim oraz stanie na przeszkodzie normalnej komunikacji Japonii z terenami zdobytymi w Chinach południowych oraz z wyspami archipelagu malajskiego.

WALKA NIEMIEC O CZAS

Po ogłoszeniu swego czasu totalnej mobilizacji — Niemcy, wobec wkroczenia wojsk sprzymierzonych na teren Rzeszy od zachodu i od wschodu, chwyciły się rozpaczliwego środka: Hitler powołał pospolite ruszenie wszystkich mężczyzn od 16 do 60 lat, bez ograniczeń. Z punktu widzenia techniki wojny współczesnej, w której decyduje jakość uzbrojenia a nie ilość żołnierzy — krok Hitlera jest bezsensownym, gdyż trudno sobie wyobrazić, by Rzesza znalazła broń dla pospolitego ruszenia, nie mając jej już dostatecznie dla normalnej armii.

Tej rozpaczliwej decyzji nie podał Hitler osobiście do wiadomości swemu narodowi. Uczynił to w imieniu wodza — Himmler, który w swym komentarzu do rozkazu powołującego „Volkssturm" ani słowem nie wspomniał o zwycięstwie militarnym nad sprzymierzonymi, i tylko zażądał od Niemców, że muszą się tak długo i ostro bić, aż przeciwnik zmęczy się wojną, aż dojdzie do wniosku, że mu się ona nie opłaca i wtedy postawi Niemcom możliwe do przyjęcia warunki pokoju...

A Goebbels ciągle twierdzi, że o zwycięstwie Niemiec jest przekonany bardziej niż ktedykolwiek...

NA ZIEMIACH RZECZYPOSPOLITEJ

DOBIJANIE STOLICY

Po poddaniu się oddziałów Armii Krajowej w Warszawie — Niemcy przystąpili z całą właściwą im nienawiścią i zawziętością, do ostatecznego splondrowania, zniszczenia i spalenia Warszawy. Warunki, w jakich ludności cywilnej stolicy pozwolono opuścić miasto — pieszo z tłomoczkiem na plecach — skazały ją na zostawienie całego swego dobytku materialnego i kulturalnego w mieszkaniach. Ten cały dobytek został już to przez Ukraińców, Kozaków, już to przez samych Niemców zupełnie rozgrabiony. Uważając — wbrew prawom międzynarodowym — własność prywatną mieszkańców stolicy za zdobyczny łup swoich żołnierzy — dowództwo niemieckie zakazało wstępu na teren Warszawy jakimkolwiek Polakom, chcącym spod gruzów odgrzebać jakieś resztki swego dobytku. Złapanych wśród ruin Warszawy odstawia się na specjalne, karne roboty. Równocześnie rozpoczęli Niemcy — tak jak to czynili z poprzednio opanowanymi dzielnicami — systematyczne palenie Śródmieścia, Mokotowa i Żoliborza. Sprawni żołnierze dzielnych oddziałów „Brennkommando" odnoszą w walce z pustymi domami sukcesy, których nie potrafią

już zdobywać na żadnym z frontów.

Rozbijając i rozkradając bezbronne mury i domy Warszawy, nie czekając, aż swąd palonej stolicy przeminie z wiatrem — rozpoczęli Niemcy obłudną komedię litości i miłosierdzia. Krwawy Gubernator Frank apeluje publicznie (9. 10.) do „Polaków i Polek", by otworzyli swe serca dla ludności nieszczęśliwej „ofiary bolszewizmu", Warszawy ,a równocześnie administracja gubernialna i żandarmeria robią wszystko, co tylko jest w ich mocy, by ograniczeniami komunikacyjnymi, restrykcjami meldunkowymi, łapankami — zgnieść, zgnębić i dobić ostatecznie usuniętą z jej domów, pozbawioną dachu nad głową, ubrań i pracy, ludność bohaterskiej stolicy. Takie czy inne obłudne oświadczenia Niemców nie zdołają przekreślić rzeczywistości życia w G. G., która dowodzi wyraźnie i jasno jednego tylko: **Niemcy zburzywszy miasto, chcą, w mniej drastyczny sposób, zgładzić jego mieszkańców.**

Wśród łez obłudnej litości, przy akompaniamencie „pochwał" dla bohaterstwa żołnierzy Armii Krajowej — odbywa się w całej, jeszcze istniejącej resztce G. G., potworna zbrodnia dobijania Warszawy i jej ludności.

KOMEDIA OKOPÓW

Całe dwa i pół pozostałe jeszcze dystrykty G. G. żyją obecnie pod znakiem kopania okopów. Wszelkimi możliwymi sposobami propagandowymi (afisze, premie), które nie działają, oraz administracyjno-policyjnymi (według adresów i łapankami) Niemcy zwerbowali rzeczywiście duże masy ludności do robót przy budowaniu t. zw. „Wału Obronnego na Wschodzie". Codziennie masy ludności naszych miast i miasteczek, pod czujnym okiem uzbrojonych strażników kopią, zasypują, przekopują małe, wąskie i płytkie okopy, na widok których żołnierze uśmiechają się ironicznie, gdyż nie mają one absolutnie żadnego znaczenia militarnego. I ta praca nad okopami służy Niemcom tylko po to, by życie społeczne i zawodowe w G. G. zdezorganizować do najdalszych granic, a tym samym osłabić odporność fizyczną i psychiczną ludności polskiej. Z drugiej strony przymusowa praca ludności polskiej nad okopami ma być dla świata świadectwem, że Niemcy w swej walce o „nową Europę" nie są osamotnione. Z tego też powodu i sam Führer zaszczycił ludność narodu, którego tak niedawno jeszcze nie dostrzegał, specjalnym podziękowaniem za owocną pracę przy kopaniu okopów.

TRAGEDIA OŚWIĘCIMIA

Dnia 7 października w obozie w Oświęcimiu wybuchł bunt więźniów. 500 więźniom-Polakom udało się uciec, lecz bunt został krwawo stłumiony. Władze niemieckie obozu postanowiły w samochodowych komorach gazowych wytruć wszystkich więźniów Polaków. Informacje przekazane z kraju Rządowi Polskiemu — spowodowały, iż rządy W. Brytanii i USA ogłosiły ostrzeżenie, w którym zapowiedziały rozstrzelanie zakładników wziętych w niemieckich miastach, w razie spełnienia zbrodni w Oświęcimiu. W rezultacie tej groźby Niemcy cofnęły zarządzenie o wytruciu Polaków, których następnie w komplecie przewieziono z Oświęcimia do Mauthausen.

Polakom znane są nazwiska wszystkich katów oświęcimskich; nie tylko komendantów zbrodni, lecz i ich wykonawców. Znane są nam nawet nazwiska szoferów kierujących autami — komorami gazowymi, do obowiązków których należy oprócz kierowania samochodem także włączanie gazu, jak również kierowanie automatycznie działającym pługiem, zakopującym ciała zatrutych.

W pierwszych dniach Powstania (8—10. 8.) przywieziono do Oświęcimia 12 000 mężczyzn z Warszawy (prawdopodobnie z Woli).

NIE POMOŻE BLANŻ I RÓŻ...

Gdy jeden po drugim sprzymierzeńcy Rzeszy odpadają od „osi" i kapitulują przed sprzymierzeńcami — Niemcom gwałtownie potrzeba nowych sprzymierzeńców — jacy by oni nie byli, byle tylko móc wykazać światu i swemu własnemu społeczeństwu, że nie są osamotnieni w swej walce przeciw Rosji, o „Nową Europę". W ich rozpaczliwym politycznie położeniu — dostrzegli raptem naród polski. Gdy Powstanie Warszawskie ujawniło im próbkę sił Polski Podziemnej — postanowili oni, po, czy wbrew naszej woli, uczynić nas swymi sprzymierzeńcami. I oto propaganda niemiecka rozpoczęła dzikie harce. Głównym motywem tej propagandy stał się bolszewizm i Rosja. Udawadnia się wszem wobec, a szczególnie żołnierzom A. K., że Warszawę spalili, a ludność warszawską wygnali z domów... bolszewicy, — że wobec tego idąc z Niemcami, będziemy mścić utratę naszej stolicy. Mury miast i miasteczek zalepione są tysiącami odpowiednio krzykliwych plakatów; samoloty niemieckie rozrzucają stosowne ulotki. Wzywa się ludność do prac okopowych — tłumacząc sloganami, że w ten sposób — chroniąc Niemcy przed klęską — budujemy szczęście i wielkość naszej ojczyzny.

Ostatnio do propagandowego ataku zagrały wielkie armaty: zaczęto wydawać dwa pisma, „Strażnicę" w Krakowie i „Gazetę Narodową" w Częstochowie, które naśladując ton podziemnej prasy polskiej — deklarują swą lojalność wobec Rządu Polskiego w Londynie, entuzjastycznie nastawione do A. K., gen. Bora i Powstania Warszawskie-

go, są nieprzejednanie anty-sowieckie, pozwalają sobie nawet na drobne żarciki, skierowane przeciw Niemcom, — ale równocześnie „z przyczyn politycznego rozsądku" radzą nam połączyć się z Niemcami ... Dlatego też można je w cenie 2 zł otrzymać w każdym ulicznym kiosku.

„Przełom" — gadzinówka Burdeckiego i Skiwskiego — posunął się nawet tak daleko, że umieścił nekrolog, czczący pamięć „poległych powstańców Warszawy", którzy „posłuszni rozkazom, oszukani przez świat, polegli z wiarą w dobrą sprawę narodu polskiego".

Jak słychać, ten huraganowy ogień propagandowych baterii — jest tylko przygrywką do dalszych posunięć niemieckiej polityki. Niemcy noszą się z zamiarem ogłoszenia dobrowolnego (!) poboru Polaków do służby ochotniczej w pomocniczych formacjach Wehrmachtu, a następnie do nadania dwom i pół dystryktom G. G. pewnej dekoracyjnej autonomii narodowej ...

Postępowanie Niemców jest niesłychanie symptomatyczne ... i naiwne bezgranicznie. Po pięciu latach nieustannego upokarzania naszego narodu, nieustannego terroru, na świeżych ruinach Warszawy, wśród dźwięczących jeszcze okrzyków mordowanych na Woli i Zieleniaku — chamska i głupia propaganda niemiecka nie zwabi w swe sidła już nikogo.

Nie pomoże blanż i róż ... nabrać się nań najwyżej jeszcze mogą sami Niemcy. Propaganda — nur für Deutsche.

GOEBBELS SWOJE — HIMMLER SWOJE

Gdy propaganda Goebbelsa stroi się w polski kontusz — żandarmi Himmlera działają bez osłonek. Łapanki nie ustępują ani na moment; terror i szpiclowanie życia Polski Podziemnej trwają z niesłabnącą siłą. Szczególne pole do popisu mają niemieccy zwyrodnialcy przy ewakuowaniu terenów zagrożonych działaniami wojennymi. Teatrem krwawego i okrutnego terroru ewakuacyjnego stało się — po Warszawie — środkowe Podkarpacie, które ewakuowano ogniem i rozpylaczem. Z setek kwitnących miasteczek i wsi — pozostały zgliszcza. Rodziny porozdzielane popędzono na zachód: mężczyzn do Rzeszy, kobiety rozrzucono po wsiach dystryktu krakowskiego, odbierając im przeważnie dzieci, które wywieziono w niewiadomym kierunku.

Nie pomoże blanż i róż różnych „Strażnic", „Przełomów" i urzędów propagandowych — gdy Himmler robi swoje.

FIASKO LUBELSKIEJ REFORMY ROLNEJ

14. 10. PKWN wydało następujący komunikat:

„Dnia 10. 10. miały zakończyć się ostateczne przygotowania do przeprowadzenia reformy rolnej. W związku z tym odbyło się 7. 10. posiedzenie K. R. N., na którym Witos (Andrzej) — przyp. red. „R. P.") oświadczył, że zły stan zdrowia i wdawanie się elementów sanacyjnych nie pozwoliło mu przeprowadzić ostatecznych przygotowań do reformy rolnej. Wobec tego Krajowa Rada Narodowa zadecydowała, że Witos ustępuje ze swego stanowiska prezesa reform rolnych i wiceprezesa PKWN. Stanowisko prezesa reform rolnych objął sam obywatel Osóbka-Morawski, a stanowisko wiceprezesa PKWN — obywatel Janusz ..."

Komunikat kończy stwierdzenie, że pod przewodnictwem Osóbki-Morawskiego P. K. W. N. postara się w przyspieszonym tempie przeprowadzić reformę rolną. Elementy sanacyjne nie będą miały już dostępu i nie będą mogły sabotować zarządzeń.

Moskiewska **„Prawda"** odium nieudania się reformy rolnej zrzuca na „agentów-terrorystów londyńskich, którzy mordują działaczy ludowych na Lubelszczyźnie", natomiast londyński „Economist" jest zupełnie odmiennego zdania, uważając, iż przeszkodą do zrealizowania zamierzonej przez PKWN reformy rolnej jest sam chłop polski, który jako legalista nie chce brać ziemi wydawanej z fałszywego tytułu z rąk komitetu lubelskiego, gdyż „widocznie nie dowierza czynnikom rozdzielającym ziemię".

FRONT DZIELI POLSKĘ

Od przeszło dwóch i pół miesięcy front rosyjsko-niemiecki, biegnący przez nasze ziemie, ustalił się i w tym okresie podlegał już tylko niewielkim zmianom. Linia frontu biegnie jak następuje. Od granicy litewskiej na południe, nieco na wschód od Suwałk i Augustowa. Potem wzdłuż Biebrzy do Narwi; Narwią — poprzez Łomżę, Ostrołękę, Różany, Pułtusk, Serock do zbiegu Narwi z Bugiem; stąd front biegnie prawie prosto na południe, aż do przedmieści Warszawy-Pragi. Dalej front ustalił się na Wiśle, gdzie tylko pod Warką bolszewicy mają swój przyczółek mostowy na zachodnim brzegu rzeki. W okolicach Opatowa i Baranowa linia frontu przerzuca się na zachodni brzeg Wisły, zostawiając Sandomierz po bolszewickiej stronie. Następnie Wisłoką, na zachód od Mielca i Krosna, a na wschód od Jasła front dochodzi do przełęczy Dukielskiej, o sforsowanie której toczą się już tygodniami zacięte walki.

O POMOC DLA RANNYCH ŻOŁNIERZY A.K.

Jedno z wojskowych pism prowincjonalnych „Wieści z tygodnia" umieszcza apel do społeczeństwa, który w skrócie podajemy:

Szpitale warszawskie są przenoszone na prowincję. Warunki ewakuacji rannych urągają elementarnym wymogom sanitarnym. Tylko niespożytej energii i poświęceniu naszych lekarzy i sióstr należy zawdzięczać, że w ogóle ranni i chorzy Polacy zostali uratowani od niechybnej śmierci w palonej i burzonej przez Niemców Warszawie.

Szpitale na prowincji, nie przygotowane na tak wielki napływ pacjentów, przepełniły się szybko, wobec czego chorych trzeba umieszczać w przeróżnych lokalach, zamienionych ad hoc na szpitale, a nawet w prywatnych mieszkaniach ludzi czułych na niedolę bliźnich, wśród których duży odsetek stanowią bohaterscy żołnierze A. K.

Wczoraj najdzielniesi, najofiarniejsi, pełni zdrowia, entuzjazmu i wiary, wzory cnót żołnierskich i obywatelskich — dzisiaj bez rąk, bez nóg, z okropnymi ranami, leżą nasi bohaterowie, jak Łazarze. W przepełnionych salach i na korytarzach szpitalnych leżą na ziemi, gdyż brak łóżek i pościeli; leżą w brudnej, zawszonej, od tygodni niezmienianej bieliźnie.

Zupełny brak bielizny na zmianę dla chorych jest w tej chwili **największą bolączką** szpitali prowincjonalnych. Brak mydła, ręczników, brak bandaży — wszystkiego zaczyna brakować.

Lekarze polscy robią bardzo wiele, dwoją się i troją, dzień i noc czuwają, odpędzają widmo śmierci — zaglądające z uporem do tych wszystkich sal i korytarzy szpitalnych. Możliwości lekarzy są jednak ograniczone brakiem środków opatrunkowych, bielizny, pościeli, mydła itp.

Wy wszyscy, wy Polacy i Obywatele możecie im pomóc!

Niech każdy z nas ofiaruje tylko po **jednej czystej koszuli, po jednym ręczniku, po kawałku mydła,** a gdy kogo stać — **to i czyste prześcieradło lub powłoczkę na poduszkę.**

To tak niewiele dla Was — a jakże dużo dla tych najnieszczęśliwszych na polskiej ziemi! Wierzymy, że od spełnienia tego obowiązku nie uchyli się żaden Polak.

Do czynu! Otwórzmy swe serca dla rannych żołnierzy Armii Krajowej!